

# Co przyniesie Ukrainie rok 2018?

28 grudnia 2017

Na ten temat rozmowa korespondenta Radia Sputnik Leonida Sigana z politykiem i niezależnym publicystą Konradem Rękasem.

– Rok 2017 w stosunkach z Ukrainą, jak wiemy, uwieńczyła wizyta prezydenta Andrzeja Dudy w Charkowie, gdzie spotkał się z Petrem Poroszenką. Czy właśnie taki miał być akcent na koniec roku w relacjach z tak nieobliczalnym sąsiadem, jakim jest Ukraina?

– Rok 2017 pokazał się rokiem kontynuacji najfatalniejszych doświadczeń w relacjach polsko-ukraińskich ostatniej doby. Zgodnie, niestety, z pesymistycznymi przewidywaniami Prawo i Sprawiedliwość mimo pewnych gestów wykonywanych w stronę elektoratu patriotycznego i kresowego nie potrafiło oderwać się od chorych miazmatów i chorej tradycji na przykład polityki Giedroycia. Ostatnia wizyta prezydenta Dudy była właśnie ukoronowaniem tego smutnego roku we wzajemnych stosunkach, ponieważ po raz kolejny odbyła się ona przy spuszczonej głowie prezydenta Polski, przy jego przymkniętych oczach, którymi starał się nie widzieć kolejnych upokorzeń, kolejnych antypolskich działań. Aby nie słyszeć wypowiedzi takich ludzi jak coraz bardziej szalejący szef ukraińskiego IPN Wiatrowycz, wprost pouczający Polaków, jak powinna wyglądać polityka historyczna w Polsce i dlaczego u nas powinna to być polityka historyczna Ukrainy, przy czym banderowskiej Ukrainy.

Niestety, był to rok przegrany w tych relacjach. Polska, polski rząd nie potrafiły w żaden sposób wybić się na samodzielnych relacjach z Ukrainą, nie potrafiły artykułować wprost i jednoznacznie oczekiwań zmian w postępowaniu naszego wschodniego sąsiada. Nie potrafimy wykorzystać środków nacisku

na Ukrainę, które Polska posiada, choćby w postaci wciąż ogromnego dla polskiego budżetu finansowania reżimu Poroszenki. Gesty, które wykonywano w Warszawie, takie jak wymuszona w końcu „czarna lista”, na której do końca nie wiemy, kto się znalazł. Zresztą ci, którzy się na niej znaleźli, momentalnie i tak znaleźli swoje wejście do strefy Schengen i Unii Europejskiej, chociażby przez zawsze usłużnych w takich wypadkach Niemców. To były oczywiście tylko pozory, że PiS coś zrozumiał, i że coś w swojej polityce wobec Ukrainy zmienia. Powtórzmy. To był rok stracony i stracony też dla Ukrainy, pogrąża się ona coraz bardziej w upadku. Zresztą widzimy to po ostatnich wydarzeniach w Kijowie, po tym bałaganie, który się tam dzieje, po bójce gangsterów na targu rybnym, jak wygląda kłótnia między Poroszenką a Saakaszwilim, to Polski niczym nie pociesza. Nie o to chodzi, by mieć za granicami sąsiadów skłóconych i chaotycznych. Chodzi o to, żeby nasi sąsiedzi się jakoś poukładali. Jakoś, ale nie też pod dyktando złodziei, oligarchów. Niestety, na odcinku południowo-wschodnim Polski jak było źle, jest źle, a może być jeszcze gorzej.

**– O sytuacji wewnątrzpolitycznej na Ukrainie. Czy rok 2018 rokuje jej stabilizację, totalny chaos, a może jeszcze groźniejszy stan, rozpad?**

– Mówienie w jednym zdaniu o stabilizacji i o Ukrainie to może być referat dotyczący wyłącznie sejsmografii i tektoniki, bo wydaje się, że tam tylko trzęsień ziemi nie ma, natomiast cała reszta się trzęsie. Włącznie ze stołkiem prezydenta Poroszenki, który musi być wyjątkowo słaby, jeśli operetkowy pożeracz krawatów jak eksprezydent Gruzji Saakaszwili jest w stanie mu poważnie zagrozić. Muszę przyznać, że nawet mnie nieudolność ekipy Poroszenki zaskoczyła, bo mając Saakaszwilego za granicą, wpuszcza go na terytorium Ukrainy. Mając go odizolowanego we Lwowie, puszczono go do Kijowa. Mając go aresztowanego w Kijowie, pozwolono mu wyjść na ulicę i szturmować gmachy. To co następnego zrobi Saakaszwili?

Zabierze spodnie Poroszenko na oczach telewidzów. Jakaś granica absurdu istnieć musi, i w tym przypadku sędzę, że to może być ten sam element, którego nie widzimy, który zdecydował o sukcesie Euromajdanu przed trzema laty. Ja byłem w Kijowie, doskonale widziałem, jak wyglądał ten żałosny cyrk. On nie wyglądał dużo lepiej niż obecne wysoki Saakaszwilego, a mimo to władza ówczesnego prezydenta Janukowycza, która miała wszystkie karty w ręku, nie mogła z nich skorzystać i jasno można było dopatrywać się nacisku zewnętrznego, najprawdopodobniej amerykańskiego i zachodnioeuropejskiego. Skoro Poroszenko, który nie wahał się wydać rozkazu strzelania do cywili w Doniecku, który nie waha się do dzisiaj prowadzić ostrzału cywilnych dzielnic i wsi Donbasu, który nie waha się zabijać własnych obywateli, boi się wsadzić do ciupy jednego gruzińskiego renegata, to znaczy że ktoś za tym renegatem stoi i nie chodzi tu tylko o wymachujących za nim czarno-czerwonymi flagami banderowców, ale musi też za nim stać zagranica.

Mamy do czynienia w Kijowie z rozgrywką dużych pieniędzy, dużych interesów między mocarstwami. W tej chwili większość polityków ukraińskich to już tylko marionetki zachodnich mocarstw i dużych kapitałów zaangażowanych w rozgrabienie Ukrainy i dalszą somalizację. Dlatego chaos na Ukrainie może się tylko potęgować. Z jednej strony Poroszenko nie jest w stanie zrobić porządku z Saakaszwilim, ale z drugiej strony Saakaszwili nie obala Poroszenki. Komuś zależy na utrzymaniu stanu permanentnego chaosu. Pamiętajmy, że kilka miesięcy temu Poroszenko był zagrożony przez jeszcze potężniejszego przeciwnika, jakim był Kołomojski. A ten też nagle zniknął, ucichł, odsunął się w swoją część Ukrainy i tam sobie rządzi, jak chce, a Poroszenko mu się nie miesza. Mamy do czynienia z rozpadem, oligarchizacją, z pogłębieniem chaosu, a równolegle, o czym mówią Ukraińcy, o czym była mowa podczas grudniowej debaty w Radzie Najwyższej Ukrainy, ktoś gdzieś nagle zagrabia coraz większy narodowy majątek. Mówi się o tysiącach hektarów, które znieścacka okazują się w rzekomej dzierżawie, ale przez nikogo nieopłacanej, ogrodzonej i zajęte bynajmniej nie przez

zielone ludziki, lecz kolorowe ludziki, mówiące w językach zachodnich. Okazuje się, że ktoś sobie wykraja z Ukrainy własne państewka, własne latyfundia, imperia gospodarcze. Przez kraj ten jeździ, kto chce, przemyca, co chce, przewozi, co chce, szkoli, kogo chce, strzela, do kogo chce, ogłasza zdrajcą, kogo chce, ogłasza głową państwa. W najgorszych czasach kozaczyzny nie było tam takiego bałaganu. Co gorsza, żaden ze współczesnych polityków ukraińskich nie jest Chmielnickim czy Bohunem. To wszystko jest czerń kierowana przez grupę z Zachodu. Może być tylko gorzej. Ogniem i mieczem się tego nie uspokoi.

**– Jak wytłumaczyć casus Saakaszwilię? Jego protektorzy milczą. I mocodawcy Poroszenki nie zareagowali na wybryki tego gruzińskiego skandalisty. Jak to wszystko wytłumaczyć?**

– Jako Polak bardzo jestem wdzięczny dzisiaj, że Ukraina istnieje, bo gdyby nie istniała, to ten człowiek, nie daj Boże, mógłby zostać premierem Polski zamiast Morawieckiego. Skoro szukał roboty... A tak to przynajmniej robi zamieszanie na Ukrainie. Jest to fenomen. Jest to nikt. To człowiek pozbawiony elementarnych walorów moralnych, intelektualnych, renegat bez państwa, bez narodu. To postać z marnego kabaretu. A mimo to człowiek ten jest obecny na scenie, a im mniej poważną personą się wydaje, tym bardziej ktoś w niego inwestuje. Dzisiaj ten gruziński watazka, który o mało nie doprowadził do zagłady własnego kraju i narodu, prowadząc go na tak bezsensowne agresywne wojny, napaści i torturując swoich przeciwników politycznych, nagle został ogłoszony obrońcą praw człowieka, walczącym z korupcją na Ukrainie, a za nim widać zawsze te same twarze – w połowie nazistów z banderowskich batalionów, w połowie złodziei miejscowych mniejszego kalibru, którzy mają już miliardy, a chcieliby mieć dziesiątki miliardów ukradzionych zwykłym Ukraińcom. I to się nazywa na Ukrainie walką z korupcją. Pytanie brzmi: czy to, co widzimy w Kijowie, to tylko walka frakcji lokalnych, czy także już ścieranie się interesów międzynarodowych – niemieckich z

amerykańskimi, poszczególnych frakcji amerykańskich, które różnie obstawiają swoich faworytów w tego typu rozpadających się koalicjach jak Ukraina. Sytuacji może być wiele. Myślę, że przekonamy się w ciągu najbliższych miesięcy, patrząc na to, kto wygrał i jaki stan docelowy zostanie osiągnięty. Można się obawiać, że nie będzie to stan nowej władzy, będzie to stan postępującego rozpadu państwa, czego wielu Ukraińców nie zobaczy, ponieważ wyjeżdża, wyjedzie i ma zamiar uciekać coraz więcej, zwłaszcza młodych ludzi, i trudno im się dziwić. Tragifarsa bardzo łatwo przeradza się w tragedię. Ukraińscy przywódcy, zwłaszcza ci z importu, mają ogromną łatwość strzelania własnym obywatelom w plecy, wysyłania ich na bratobójczą wojnę. Nikt nie chce w tym wszystkim uczestniczyć.

Ja osobiście życzyłbym Ukraińcom, żeby nareszcie wstali, otrzepali się i całą tę hołotę potopili w Morzu Czarnym. Na to ona jedynie zasługuje. Chociaż morza szkoda...

Z Konradem Rękasem rozmawiał Leonid Sigan

Źródło: [pl.SputnikNews.com](http://pl.SputnikNews.com)